

Wiesława Piątkowska-Stepaniak*

POLONIJA, AMERYKAŃSKA MISJA BRACI KSIĘDZA WINCENTEGO I JANA BARZYŃSKICH

Streszczenie

Artykuł ma zwrócić uwagę czytelnika na dokonania jednostek, którym przyszło żyć podczas jednej z największych fal migracyjnych z ziem polskich do Ameryki. Przykład działalności księdza Wincentego Barzyńskiego i jego brata Jana wskazuje na fenomen zaangażowania się w pomoc tysiącom rodaków w zaadoptowaniu się w Nowym Świecie. Obaj okazjonalnie i planowo pozyskiwali spore pieniądze. Jan Barzyński stał się człowiekiem zamożnym. Ksiądz Wincenty Barzyński – jeden z filarów zakonu zmartwychwstańców, dysponując sporymi finansami, z czasem miał też coraz większe możliwości organizacyjne, m.in. prowadzenie parafii i szkół, z wyższymi włącznie. Misja Barzyńskich miała wartość nie do przecenienia. Stworzyła podwaliny służące zjednoczeniu Polonii, zbudowaniu dobrze prosperującej organizacji samopomocowej Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie. Jednocześnie ich działalność rozpoczęła niezwykłą historię prasy polskiej w Ameryce i wpisała do wspólnej historii obu narodów – Amerykanów i Polaków – szczególne wartości, poprzez znaczne rozpowszechnienie na terytorium USA polskich parafii i wyznania katolickiego. Pieniądze, które w wyniku swej działalności zarobili, posłużyły budowaniu nowych struktur organizacyjnych i społecznych polsko-amerykańskiej diaspory.

Słowa kluczowe: Polonia amerykańska, zmartwychwstańcy, pisma polonijne, akcje werbunkowe, imigranci w Nebrasce

Wstęp

Sytuacja polityczna, ekonomiczna i zapaść społeczna bezwzględnie i często w sposób dramatyczny narzuciły emigracyjne kierunki milionom ludzi. Jakie mieli oczekiwania i marzenia? Czego się spodziewali? Co ostatecznie zastali w docelowym miejscu? Literatura przedmiotu odpowiedziała już w większości na te pytania, ale wciąż są obszary badawcze mało odkryte. I choć nazwiska Wincentego i Jana Barzyńskich pojawiają się na stronach naukowych publikacji, to jednak umieszczenie ich wśród

* Uniwersytet Opolski, e-mail: wpwies@wp.pl, ORCID: 0000-0003-3878-7075.

zagadnień związanych z emigracją Polaków do Nebraski zmienia nieco optykę istniejących już ocen. Zasadniczymi czynnikami, które ukierunkowały osadnictwo imigrantów polskich w wybranych obszarach Stanów Zjednoczonych Ameryki, były m.in.: umiejscowienie nowo przybyłych na obszarach, gdzie już wcześniej znaleźli się ich krewni, znajomi lub osoby z tych samych lub pobliskich miejsc pochodzenia; możliwości zatrudnienia niewykwalifikowanych imigrantów; aktywnie działający agenci i agencje zajmujące się logistyką przybywających do USA¹.

Działalność Jana Barzyńskiego jako agenta wskazuje m.in., że mieliśmy w tym czasie przynajmniej dwie tendencje: tych, którzy prowadzili szeroką akcję promującą wyjazdy do USA, dobrze przy tym zarabiając, oraz drugą – powstrzymującą masową emigrację za chlebem. Ci drudzy przekonywali, że wyjazdy do „Nowego Świata” – w sytuacji, kiedy należy pozbyć się niekiedy dorobku całego życia, by móc opłacić podróż – narażają emigrujących na poniewierkę, niepewność jutra, że wymarzony kraj „mlekiem i miodem płynący” daleko odbiegać może od ich wyobrażeń i oczekiwań. Jako przykłady podawali niewyobrażalne jednostkowe przeżycia i tragedie ludzi, których spotkały susze, robactwo, lokalni oszuści wyłudżający ostatni grosz, żądając m.in. wysokich opłat za „wolną” ziemię i za inne socjalno-bytowe sprawy.

Ci pierwsi natomiast, otaczając imigrujących opieką, pozyskiwali przy tej okazji spore pieniądze wynikające z polityki Stanów Zjednoczonych wchodzących na nową drogę budowania przyszłego imperium terytorialnego i przemysłowego. Sprzyjała tym dążeniom potężna tzw. gorączka imigracyjna. Wynikała ona m.in. z poszukiwania małej wolności – wolności od biedy, od klęsk żywiołowych, od uzależnienia od pana. Głównym jednak czynnikiem decydującym o emigracji była nędza. Słowa agenta, że za oceanem czeka na nich za darmo ziemia lub ziemia za małe pieniądze, w dobrym ciepłym klimacie, że nie będzie powołań do służby wojskowej, że nie będzie uzależnień od dworu, trafiały na podatny grunt. Nadzieja na lepsze życie i możliwość szybkiego dorobienia się pchała setki, tysiące, aż wreszcie miliony za ocean.

Misja Barzyńskich miała wartość nie do przecenienia. Stworzyła podwaliny służące zjednoczeniu Polonii, zbudowaniu dobrze prosperującej finansowo organizacji samopomocowej Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie. Jednocześnie ich działalność rozpoczęła niezwykłą historię prasy polskiej w USA i wpisała do wspólnej historii obu narodów,

¹ Por. J. Velikonja, *Geograficzne rozmieszczenie Polaków w Stanach Zjednoczonych Ameryki – determinanty historyczne i współczesna dynamika* [w:] *Polonia amerykańska. Przeszłość i współczesność*, red. H. Kubiak, E. Kusielewicz, T. Gromada, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988, s. 87.

Amerykanów i Polaków, szczególne wartości, poprzez znaczne rozposzechnienie na terytorium amerykańskim polskich parafii i religii rzymskokatolickiej. Pieniądze, które w wyniku swej działalności zarobiły, posłużyły budowaniu nowych struktur organizacyjnych i społecznych polsko-amerykańskiej diaspory.

Artykuł niniejszy wskazuje na dokonania jednostek, którym przyszło żyć podczas jednej z największych fal migracyjnych z ziem polskich do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Publikacja stanowi studium z polityki historycznej. Celem artykułu, wynikającym z przyjętego założenia metodologicznego, są kwestie indywidualne, składające się na zbiorowe losy polskiej grupy społeczeństwa amerykańskiego końca XIX wieku, ale również przybliżenie ówczesnych postaw społecznych reprezentowanych przez Polonię. Za narzędzia badawcze posłużyły m.in. metody: historyczna, analizy zawartości prasy, w tym szczególnie prasy polonijnej. Tematyka szczególnie wymagała podejścia problemowego, ale zarazem chronologicznego, dokumentującego społeczne procesy bezpośrednio związane z przyczynami wielkiej emigracji.

Ksiądz Wincenty Barzyński, zmartwychwstaniec z wizją

Nazwisko Barzyński jest znane badaczom Polonii amerykańskiej. Z trzech synów Józefa i Marii z domu Sroczyńskiej najstarszy z nich, ksiądz Wincenty Barzyński (1838–1899), uczestnik powstania styczniowego – zmartwychwstaniec, był jednym z tych działaczy polonijnych, który wywarł decydujący wpływ na ukształtowanie się ruchu polonijnego w USA².

Księża W. Barzyński i Adolf Bakanowski oraz kleryk Feliks Zwiardowski rozpoczęli kilkudziesięcioletnią misję zmartwychwstańców (*Congregatio a Resurrectione Domini Nostri Jesu Christi*), których praca wśród skupisk polskich za granicą legła u podstaw ich misji³, znaczonej

² Zob. więcej: A. Brożek, *Polish Americans 1854–1939*, Warsaw 1985, s. 45 i n.

³ Był to zakon polski założony w 1835 roku przez Bolesława Jańskiego, chociaż to jego uczniowie: Piotr Semenenko i Hieronim Kajsiewicz zaliczani są do właściwych twórców tego zakonu. Na uwagę zasługuje fakt, że zakon powstał z inspiracji m.in. Adama Mickiewicza. Zmartwychwstańcy związali się z konserwatywnymi kręgami emigracji popowstaniowej, odrzucając koncepcję walki narodowo-wyzwoleńczej. Idea ta dała się z czasem dość mocno odczuć na gruncie amerykańskim w środowiskach polonijnych, gdzie spośród wyodrębniających się trzech głównych obozów – radykalnego (socjaliści ze Związkiem Socjalistów Polskich i Polskim Narodowym Kościołem Katolickim), narodowego (Związek Narodowy Polski) i katolickiego (Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie i sympatyzujące z nim organizacje) – ten ostatni reprezentował

nie tylko posługą duchową, ale także – w miarę pozyskiwania środków finansowych – zakładaniem i rozwijaniem organizacji polonijnych, szkolnictwa, wydawnictw i czasopism. Na początku drogi w Nowym Świecie zmartwychwstańcy otrzymali od biskupa galvestońskiego wyłączne prawo zajmowania istniejących już parafii polskich oraz wszystkich, jakie kiedykolwiek powstaną. Biskup zastrzegł sobie jednak, że zakon dostarczy potrzebną liczbę księży⁴. Zdobyte określonych uprawnień pozwalało zmartwychwstańcom zabiegać o uzyskanie jurysdykcji nad całością duszpasterstwa polonijnego. To oczywiście prowadziło do konfliktów z klerem diecezjalnym oraz działaczami świeckimi⁵, czego efektem był rosnący, mimo zabiegów zjednoczeniowych, podział ruchu polonijnego. Ale jednocześnie działania zmartwychwstańców zaowocowały tworzeniem kilkudziesięciu polskich parafii, budujących potęgę zakonu, ale też – a może przede wszystkim – kształtujących w USA polską grupę etniczną. Księża zmartwychwstańcy prowadzili m.in. kilkanaście znanych parafii w Chicago oraz kilka w stanie Illinois (Lemont, Posen, Harvey, Blue Island, Downer's Grove), a także w innych stanach, takich jak: Kentucky (New Hope, St. Mary, St. Joseph, Louisville), Massachusetts (Fall River), Missouri (St. Louis), Nebraska (New Posen) i Wisconsin (Pine Creek, Manitowoc, Elm Grove, Menasha)⁶.

Do największych parafii w Chicago należała – i należy do dziś – parafia św. Jacka. Założył ją ksiądz Wincenty Barzyński w 1894 roku. W 1920 roku kościół skupiał 2000 rodzin. Złoty okres parafii i kościoła przypadła na lata 40. do 60. XX wieku. W tym także czasie powstał kościół misyjny Matki Boskiej z Lourdes (1956), który przyjął też wielki napływ wiernych do kościoła św. Jacka⁷.

Z kolei do najwspanialszych budowli w stylu rzymskiego renesansu należy kościół Najświętszej Marii Panny Anielskiej (Matki Bożej Aniel-

ideologię zmartwychwstańców, którzy go współtworzyli, a następnie głęboko weszli w struktury ZPRK. Szerzej: D. Piątkowska, *Duchowieństwo polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki wobec rekrutacji ochotników do Armii Polskiej we Francji (1917–1919)* [w:] *Niepodległość*, red. W. Piątkowska-Stepaniak, L. Rubisz, Opole 1999, s. 125 i n.; W. Piątkowska-Stepaniak, *Zmartwychwstańcy na rzecz jedności Polonii amerykańskiej* [w:] *Polonijna panorama*, red. W. Piątkowska-Stepaniak, M. Masnyk, Opole 2008, s. 163 i n.

⁴ *Relacje Stefana Nesterowicza z pobytu w najstarszych osadach polskich w Teksasie w początkach naszego stulecia* [w:] A. Brożek, *Ślązacy w Teksasie*, Warszawa–Wrocław 1972, s. 152.

⁵ *Idem*, *Polonia amerykańska 1854–1939*, Warszawa 1977, s. 49.

⁶ *Ibidem*, s. 49.

⁷ J. Kociołek, *Kościół w Chicago – miejsca modlitwy Polonii*, tekst ks. Stefan Filipowicz SI, Warszawa 2002, s. 31.

skiej). Fundatorami kościoła w polonijnej parafii założonej w 1899 roku byli księża zmartwychwstańcy: Wincenty Barzyński i przybyły z Polski Franciszek Gordon. W latach 20. XX wieku na terenie parafii mieszkało około 60 tys. ludzi, w ogromnej większości polskich imigrantów. Kościół Matki Bożej Anielskiej był jedną z sześciu polonijnych parafii założonych i kierowanych przez polskich zmartwychwstańców na północy Chicago. Pięć z nich to było dzieło księdza Barzyńskiego.

Niżej zacytowane listy księdza Barzyńskiego stanowią zaledwie skromną ilustrację działalności tego wybitnego duchownego i działacza. W lutym 1870 roku pisał z San Antonio (Teksas) do redakcji „Zwiastuna Górnośląskiego”: „Szanowny i wielebny Księżę Redaktorze! Z przyczyn prac misjonarskich nie mogłem prędzej napisać obecnego listu. Oto zaledwie dokończyłem budować pierwszy polski kościół w San Antonio, kiedy musiałem dokończyć budowę innego polskiego kościoła, o mil 18 angielskich oddzielonego ode mnie, w osadzie polskiej zwanej Martinez. [...] Pragnę, aby kochany «Zwiastun» był tą złotą nicią duchowego pokrewieństwa, że tak mówię; bo ludek tutejszy prawie wszystek idzie nie tylko z Górnego Śląska, ale jeszcze z tych miejsc św. cudami Piekar, św. Anny i Częstochowy słynącej. [...] Otóż, choć ludek ten roztrzęsiony tak strasznie na 300 milach angielskich, jednak nie upadł, chociaż się zachwiać musiał w okropnym braku swoich prawych kapłanów. Misja bowiem nasza zaczęła się od 1867 roku, a chociaż nie ma nas więcej obecnie niż trzech w tej przestrzeni, ale to szczęście ludu, żeśmy z jednego zgromadzenia, i to czysto katolickiego, bo z Kongregacji a *Resurrectione D[omi]ni N[o]stri J[esu] C[hristi]*, które ma swój dom główny w Rzymie, w oczach i przy boku św. naszego Ojca, całego katolicytwa stróża nieomylnego”⁸. List wymienia najstarsze polskie osady w Nowym Świecie, m.in. św. Jadwigi (St. Hedwig), do której należeli Polacy z Carpenter, Adkins, Martinez, Lavernia i Sandy Hills położonej nieopodal miasta San Antonio.

„Kiedy przybyliśmy gromadnie do San Antonio – relacjonował jeden z pierwszych osadników Tomasz Kozub – większa część gromady ruszyła dalej do Panny Marii w hrabstwie Karnes, nieco na południe od San Antonio⁹ gdzie już rok wcześniej osiadła spora garstka naszych

⁸ List ks. W. Barzyńskiego do redakcji „Zwiastuna Górnośląskiego” z 1 lutego 1870 r. [w:] *Korespondencja z Ameryki w prasie polskiej na Śląsku 1868–1900*, wybór i oprac. D. Piątkowska, wstęp A. Brożek, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980, s. 22–24. Zob. także: W. Piątkowska-Stepaniak, *op.cit.*, s. 163 i n.

⁹ Pierwsza osada Panna Maria – jednocześnie najstarsza polska parafia na kontynencie amerykańskim – powstała w 1854 roku w stanie Teksas. Początek osadnictwa w Ameryce i początek masowej emigracji z ziem polskich do USA rozpoczęła 150-osobowa grupa Ślązaków z Płużnicy koło Strzelec Opolskich, którą do Panna Maria

Górnoślązaków [z Płużnicy Strzeleckiej koło Strzelec Opolskich – przyp. W.P.-S.], my w liczbie 13 rodzin osiedliliśmy się tutaj, dając początek kolonii Św. Jadwigi. [...] W roku 1857 przystąpiliśmy do budowy kościoła, na którą obszarnik pozwolił nam zrząbać potrzebną ilość dębów. [...] Niewielki kościół stanął prędko. Zbudowaliśmy go sami, bez niczyjej pomocy”¹⁰. Ksiądz Wincenty Barzyński w cytowanym powyżej liście od redakcji „Zwiastuna” napisał o okresie dziesięć lat późniejszym, kiedy to z inicjatywy zmartwychwstańców pierwotny drewniany kościół został rozebrany, a na jego miejsce postawiono nowy z kamienia. Zmartwychwstańcy zarządzali parafią przez kolejnych 20 lat. Parafia wcześniej nie miała stałego księdza.

Pierwsi polscy osadnicy, przybywszy do Teksasu, zakładali również swoje parafie w San Antonio, Banderze, Floresville, Falls City, Częstochowie, Kościuszko, Yorktown. Najstarsza polska parafia na kontynencie amerykańskim powstała w Panna Maria w 1854 roku w stanie Teksas. Rok ten zapisał się w historii Polonii jako początek osadnictwa w Ameryce i początek masowej emigracji z ziem polskich do USA¹¹.

Ogromne zasługi księdza Wincentego Barzyńskiego, rzecznika idei zjednoczeniowej Polonii, dotyczące zarówno organizacji społecznych, jak i duchowieństwa (z inspiracji jego i księdza Leopolda Moczygęby założone zostało Towarzystwo Księży Rzymsko-Katolickich Polskich związane ze Zjednoczeniem Polskim Rzymsko-Katolickim; był też inicjatorem utworzenia Ligi Polskiej w Ameryce¹²) inspirują do pogłębienia badań odnoszących się do pozostałych członków rodziny Barzyńskich.

przywiódł ksiądz Leopold Moczygęba (1824–1891). Grupa Ślązaków z Płużnicy zakładająca pierwszą polską osadę w USA rozpoczęła olbrzymią i długotrwałą falę emigracji. Rok 1854 zapisał się też na Śląsku jako tzw. gorączka teksańska. Ogarniała ona setki osób rocznie. Od połowy XIX wieku do II wojny światowej ze Śląska wyemigrowało ponad milion osób, w tym z rejencji opolskiej ponad 400 tys. Dane wskazują, że do I wojny światowej z rejencji opolskiej (z powiatów: opolskiego, oleskiego, bytomskiego, pszczyńskiego, raciborskiego, głubczyckiego, kluczborskiego, grodkowskiego, kozielskiego, łosieckiego, niemodlińskiego, prudnickiego, nyskiego) wyemigrowało 200 tys. Ślązaków. To nic, że rzeczywistość na amerykańskiej ziemi daleko odbiegała od wyobrażeń i oczekiwań pierwszych emigrantów – susze, robactwo, lokalni oszuści, którzy wyłudzały opłaty za ziemię, która do 1890 roku jako tzw. wolna ziemia była bezpłatna. Gorączka teksańska nie ustawała. Emigracja zmieniła jedynie natężenie i kierunek. Początkowo emigranci ciągnęli do „swoich” w Teksasie i tam zakładali nowe osady, m.in.: Bandera, Częstochowa, Święta Jadwiga (St. Hedwig)-Martinez. Z czasem zaczęli osiedlać się w stanie Wisconsin. Zob. bliżej: A. Brożek, *Ślązacy...*, s. 16 i n.

¹⁰ *Ibidem*, s. 138.

¹¹ Więcej na temat zmartwychwstańców zob. W. Piątkowska-Stepaniak, *op.cit.*, s. 163 i n.

¹² A. Brożek, *Polonia amerykańska...*, s. 60, 65, 72, 98, 209.

Śledząc dzieje tej rodziny, dochodzimy do wniosku, że równie ciekawą i zasłużoną dla Polonii postacią był najmłodszy brat księdza, Jan (1848–1886). Historiografia Polonii nie poświęca mu jednak wystarczająco wiele uwagi, pora zatem, by to uczynić.

Jan Barzyński – rzecznik nowego Polaka w Ameryce

Rodzice Józef¹³ i Maria Barzyńscy zadbali o edukację swoich trzech synów. Starsi bracia – Wincenty oraz Józef – otrzymali wykształcenie duchowne, natomiast najmłodszy z braci, Jan, ukończył Szkołę Główną w Warszawie – kuźnię polskiego pozytywizmu, i prawdopodobnie w 1870 roku wyjechał do Teksasu, gdzie od 1866 roku w miejscowości Panna Maria przebywali już jego bracia. Tam podjął się pracy nauczyciela w najstarszej polskiej szkole. Przez krótki czas pracował jako superintendent w szkole parafialnej w San Antonio, skąd w 1872 roku wyjechał do Union w stanie Missouri. Akurat wtedy przestał się tam ukazywać „Orzeł Polski” (1870–1872)¹⁴ – dwutygodnik wydawany przez Aleksandra Szczepankiewicza (pseudonim: dr Sacconi) kolejno w Waszyngtonie, Krakowie i Union (Missouri). Małe, czterostronicowe pismo o nakładzie około 500 egzemplarzy ukazujące się w USA zamieszczało przede wszystkim informacje o polskich środowiskach osadniczych, otworzyło też łamy dla wymiany poglądów rywalizujących parafii, przykładowo między zmartwychwstańcami a Gminą Polską, powstała w 1866 roku i skupiającą społeczność postępowo-liberalną. W styczniu 1872 roku wydawca nawiązał współpracę z przybyłym do Union Janem Barzyńskim. Ten, mając poparcie zmartwychwstańców, których liderem był jego brat ksiądz Wincenty Barzyński, zaczął w tej samej drukarni, z której wychodził „Orzeł”, wydawać drugie pismo pt. „Pielgrzym”¹⁵.

W praktyce moment ukazania się „Pielgrzyma” stanowił swoistą reaktywację „Orła Polskiego”, który w 1872 roku zamknął swoją edycję.

¹³ Józef Barzyński (ojciec) pochodził z Sandomierskiego. Wraz z synem, księdzem W. Barzyńskim, znalazł się w pierwszej grupie zmartwychwstańców udających się do Teksasu. Zob. więcj: *idem, Ślązacy...*, s. 103.

¹⁴ „Orzeł Polski” powstał z inicjatywy jednego z najbardziej znanych jezuitów w USA księdza Aleksandra Matouszka, vel Mathoszek. Jezuici przybyli do USA wcześniej od zmartwychwstańców, co w tym miejscu warto zaznaczyć. Dwutygodnik należał do dwóch, po wychodzącym w Nowym Jorku „Echu z Polski” (1863–1864), najstarszych pism, rozpoczynających historię prasy polskiej w Ameryce. Szerzej na ten temat: A. Paczkowski, *Prasa polonijna w latach 1870–1939, Zarys problematyki*, Warszawa 1977, s. 29; A. Brożek, *Polonia amerykańska ...*, s. 49, 61, 153, 218.

¹⁵ *Ibidem*, s. 30.

„Pielgrzym” stał się organem nowo powstałej Organizacji Polskiej w Ameryce (przekształconej w 1874 roku w Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie – ZPRK). W 1874 roku Jan przeniósł redakcję pisma do Detroit, jednego z dużych skupisk polonijnych, a następnie do Chicago. Chcąc, aby tytuł gazety korespondował z charakterem macierzystej organizacji, zmienił go na „Gazetę Katolicką”, a następnie na „Gazetę Polską Katolicką”¹⁶.

W czasie, gdy Jan Barzyński przybył do Chicago, które stawało się stolicą Polonii, był tam już jego brat, ksiądz Wincenty Barzyński, który po wyjeździe z Teksasu został proboszczem pierwszej, i wkrótce największej w USA, parafii i kościoła polonijnego św. Stanisława Kostki¹⁷. Niedługo potem do Chicago przybył też ich brat, Józef Barzyński, ksiądz diecezjalny, by objąć probostwo dużej parafii – św. Jadwigi¹⁸.

Pismo prowadzone przez Jana Barzyńskiego odgrywało nadzwyczaj istotną rolę. Sformułowany przez niego program asymilacyjny dla polskich imigrantów był rozpowszechniany na jego łamach, co w efekcie przyczyniło się do stworzenia zrębów idei zjednoczeniowej. W pierwszej kolejności doprowadziło to do zbudowania Organizacji Polskiej w Ameryce, do której akces zgłosiło szereg towarzystw z całych Stanów Zjednoczonych, a następnie przekształcenia jej na Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie. Jan Barzyński, publikując swój ideowy program zjednoczeniowy, pisał m.in.: „Chcemy stworzyć nowy typ Polaka: Polaka-Amerykanina, który nie będzie tym samym czym Polak Europejski; chcemy, aby był katolikiem, mówił po polsku, chcemy go zapoznać z tradycjami i historią Polski – co do reszty, to powinien być Jankesem”¹⁹. Jan Barzyński, współtworząc zręby tej organizacji w 1873 roku jeszcze w Detroit, pewnie nie przypuszczał, że stanie się ona dość szybko jedną z największych samopomocowych organizacji polonijnych, jednoczących Polonię, ale też, a może przede wszystkim, aspirującą do sprawowania rządu dusz całej amerykańskiej Polonii i do

¹⁶ *Ibidem*.

¹⁷ Parafia św. Stanisława Kostki pod koniec 90. lat XIX wieku stała się największą polską parafią w USA. Na przełomie XIX i XX wieku liczyła około 50 tys. wiernych. D. Piątkowska, *Polskie kościoły w Nowym Jorku*, Nowy Jork–Opole 2002, s. 20. Do największych parafii w Chicago należała także parafia św. Jacka założona przez księdza W. Barzyńskiego w 1894 roku. Zob. J. Kociołek, *op.cit.*, s. 98.

¹⁸ Parafie i ich szczególnie w tamtym czasie oddziaływanie na społeczność polonijną sprawiły, że dzielnice, na terenie których prowadziły swoją misję, przejęły od nich nazwy, m.in.: od św. Jacka – Jackowo, od św. Trójcy – Trójcowo, od św. Jadwigi – Jadwigo. Wiele z tych dzielnic i ich nazw pozostało do dziś.

¹⁹ A. Paczkowski, *op.cit.*, s. 30; E. Olszyk, *The Polish Press in America*, Milwaukee 1940, s. 53.

dominacji kleru w tym zakresie. Chodziło tu głównie o zmartwychwstańców, którzy mieli na nią coraz większy wpływ dzięki obejmowanym przez nich polskim parafiom²⁰.

Na Dzikim Zachodzie, w Nebrasce

Ta niezwykła działalność na rzecz Polonii amerykańskiej Jana Barzyńskiego miała swój początek na tzw. Dzikim Zachodzie, w Nebrasce. Polonia w Nebrasce to mało znany, wręcz prawie pominięty w literaturze przedmiotu obszar badawczy. A przecież również do Nebraski ciągnęli imigranci z Europy, w tym Polacy z wszystkich zaborów, licząc na lepsze życie w „Nowym Świecie”.

Warto w tym miejscu nadmienić, że w masie „emigracji zarobkowej”, tzn. tej, która przybywała do Stanów Zjednoczonych od końca lat 70. XIX wieku głównie z krajów Europy Środkowo-Wschodniej i Południowej, imigracja z ziem polskich zaliczała się do najliczniejszych (1871–1880: 120 770 osób, 1881–1890: 342 106 osób)²¹. Emigrujący z ziem polskich to przede wszystkim chłopci szukający wolnej lub mało kosztownej ziemi.

Nebraska kusiała skutecznie dzięki reklamom rozdawanym przez agentów wynajętych przez kompanię kolejową Burlington and Missouri River Railroad Company (B&M), która w latach 70. XIX wieku otrzymała od rządu federalnego ziemię do sprzedaży. Każda ze stron miała w tym swój interes. Włączenie do amerykańskiej federacji 37. stanu, którym w 1867 roku stała się Nebraska, stanowiło dla rządu spore wyzwanie. Należało jak najszybciej wcielić ją do struktur ekonomicznych

²⁰ Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie w Ameryce (*Polish Roman Catholic Union of America*) założone w Detroit w 1874 roku jest najstarszą i drugą co do wielkości organizacją polonijną w USA. Powstało z utworzonej rok wcześniej Organizacji Polskiej. Centrum ruchu przeniesiono w latach 1874–1875 do Chicago, co pozwoliło zwiększyć wpływ zmartwychwstańców na tę organizację. Samo bowiem powołanie ZPRK wynikało z tendencji do objęcia przez kler kierownictwa nad rozwijającym się ruchem lokalnych organizacji polonijnych. Jak podkreśla A. Brożek: „Do czasu powołania Związku Narodowego Polskiego ZPRK rozwijało działalność na mniejszą skalę. W dążeniu do hegemonii w ruchu polonijnym ZPRK nie obierało drogi bezpośredniego podporządkowania i wchłonięcia organizacji, lecz drogę pośrednią, podejmując próby tworzenia federacji organizacji polonijnych o profilu katolickim”. Zob.: M.J. Owens, *John Barzynski, Land Agent*, „Nebraska History”, 1955, no 36, s. 81–91; także: A. Brożek, *Polonia amerykańska...*, s. 208–209; J. Kociołek, *op.cit.*, s. 35–38, 98–102; W. Piątkowska-Stepaniak, *op.cit.*, s. 163 i n.

²¹ A. Pilch, *Emigracja z ziem polskich do Stanów Zjednoczonych Ameryki od lat pięćdziesiątych XIX w. do r. 1918* [w:] *Polonia amerykańska...*, s. 37 i n.

kraju i zbudować na jej terytorium sieć kolejową w celu ułatwienia komunikacji z resztą kraju, co z powodzeniem realizowała kompania B&M. Kompania ta była zainteresowana zasiedleniem ziemi, przez którą przebiegała kolej, gdyż wraz ze wzrostem liczby mieszkańców stanu zwiększał się tam popyt na przewóz ludzi i towarów, a to zapewniało wzrost dochodów i w konsekwencji powiększenie kapitału. Z tego powodu ziemia w Nebrasce była tania. Osadnik płacił za nią dopiero po spieniężeniu pierwszych plonów, a gdy te nie dopisały, należność mógł uiścić w ratach po kolejnych zbiorach. Warunki zakupu ziemi były więc bardzo atrakcyjne i korzystne, co przyciągało osadników do Nebraski²².

Wprawdzie zarówno w Nebrasce, jak i w Kansas czy obu Dakotach, Montanie oraz w Wyoming istniała jeszcze możliwość otrzymania ziemi bezpłatnie – na mocy ustawy o domostwach (tzw. *Homestead Act*) z 1862 roku, ale pod warunkiem, że się ją zagospodaruje i będzie uprawiać przez co najmniej pięć lat. Ponadto trzeba było mieć 21 lat i amerykańskie obywatelstwo, a gdy się tego obywatelstwa nie miało, trzeba było złożyć wniosek o naturalizację. W taki sposób można było zostać posiadaczem 160 akrów, czyli 65 hektarów. W latach 1870–1880 tysiące imigrantów skorzystało z tej możliwości, ale wiedziały o niej na ogół osoby już mieszkające w Ameryce, a nie dopiero co przybyłe. Ci ostatni byli poddawani intensywnej presji ze strony agentów i agencji promujących możliwości pozyskania na korzystnych warunkach ziemi w poszczególnych stanach. Aktywne, powszechne akcje agentów, którzy kierowali jednostki i grupy imigrantów do danych miejscowości i stanów, prowadzone były w Europie, bezpośrednio w miejscach zaokrętozowania bądź na tych terenach, z których emigrowały te wielkie rzesze ludności. Działalność różnych agencji miała też miejsce na terenie Stanów Zjednoczonych, kiedy imigranci po odbytej kwarantannie ruszali w dalszą drogę w głąb kraju²³.

Można przyjąć z dużą dozą prawdopodobieństwa, że pierwsi przybysze do Nebraski uwierzyli w działającą na wyobraźnię opowieść agenta i w to, co napisano w dostarczonych przez niego ulotkach. Każdej zwerbowanej w ten sposób osobie agent zapewniał opiekę podczas całej podróży – od punktu, z którego ona wyruszyła, aż do miejsca docelowego. Współpracował z przewoźnikiem zarówno morskim, jak i kolejo-

²² Zob.: F.C. Luebke, *Ethnic Group Settlement on the Great Plains*, Lincoln 1977, s. 405–430, University of Nebraska, <http://www.unl.edu> (30.05.2021). Dane przygotowane przez Danutę Piątkowską. Zob. D. Piątkowska, W. Piątkowska-Stepaniak, *Polski akcent w American Expeditionary Forces. Historie prawdziwe, fascynujące i prawie zapomniane*, Opole 2022, s. 300 i n.

²³ J. Velikonja, *op.cit.*; także D. Piątkowska, W. Piątkowska-Stepaniak, *op.cit.*, s. 300 i n.

wym, by podróżnik bezpiecznie dotarł do celu. Wręczane przez niego emigrantom tzw. cetelki biur podróży nie miały wprawdzie żadnej wartości materialnej, ale zapewniały rozpoznanie osób przez agentów na każdym etapie wyprawy. Małe karteczki z nazwą biura podróży zatykano za wstążkę na kapeluszu lub przyczepiano do ubrania tak, żeby były widoczne z daleka. Pilnowano, by ich nie zgubić²⁴. Na porzucenie galicyjskiej biedy i podróż do Nebraski decydowały się osoby odważne, a może raczej desperaci. Po dotarciu na miejsce sprowadzały one tam swoich bliskich i sąsiadów. Mechanizm był podobny jak w przypadku emigracji Ślązaków do Teksasu w 1854 roku i w latach późniejszych – ten, kto przybywał jako pierwszy, namawiał w listach do wyjazdu za ocean znajomych i krewnych. Niewykluczone, że sprowadzeni przez agenta imigranci do Nebraski skorzystali z dobrodziejstwa ustawy o domostwach i zgodzili się na jej warunki. Siła perswazji agentów bywała niekiedy przeogromna. Aktywność i znajomość amerykańskich realiów agentów decydowała o pomyślnym zaludnianiu dziewiczych ziem, decydowała też o pozyskiwaniu dla siebie niemałych środków finansowych, które były pomocne w budowaniu prestiżu i społecznego znaczenia w Nowym Świecie.

Jan Barzyński – jako człowiek wykształcony, z wizją i temperamentem, znakomicie odnalazł się w tej nowej rzeczywistości. W 1877 roku, gdy odpowiedział na ogłoszenie Burlington and Missouri River Railroad Company i uzgadniał z nią warunki kontraktu, miał już szerokie kontakty w polonijnych środowiskach, orientował się w ich sytuacji, rozeznawał się w realiach amerykańskich, wiedział, co chce osiągnąć i ile może zarabiać. W 1878 roku doszedł do porozumienia z B&M i został agentem tej kompanii sprzedającym ziemię w hrabstwach centralnej Nebraski, takich jak: Howard, Greeley, Valley i Sherman. Była to ziemia urodzajna, a bliskość rzek jeszcze podnosiła jej atrakcyjność, więc sprzedawała się ona błyskawicznie. Barzyński docierał do potencjalnego nabywcy, reklamując się w „Gazecie Polskiej Katolickiej” w Chicago, a także poprzez sieć prężnie rozwijającego się Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, które sam współtworzył. Jeździł na spotkania z członkami tej organizacji i zachęcał ich do kolonizacji Nebraski. Możliwe, że w interesie korzystnym dla dwóch stron – Barzyński miał 10 centów zarobku od sprzedaży każdego akra ziemi i zwrot wszystkich kosztów podróży w związku z transakcjami, a osadnicy korzystnie nabywali ziemię. W tej pracy pomagali mu bracia. Nietrudno sobie wyobrazić, że ksiądz Wincenty Barzyński, proboszcz największej parafii św.

²⁴ D. Piątkowska, *Droga bez powrotu. Emigracyjny szlak Tomasza Drewniaka*, Nowy Jork–Opole 2013, s. 25–29.

Stanisława Kostki w Chicago, pomagał w rozpowszechnianiu informacji o możliwości zakupu ziemi w Nebrasce. Parafianie, w większości chłopci, którzy w Chicago z konieczności podjęli się pracy w potężnych wówczas chicagowskich rzeźniach i zmuszeni okolicznościami do pracy nadzwyczaj ciężkiej i niskopłatnej, marzyli jednak o tym, by znów pracować na roli.

Nadzwyczaj aktywna działalność Jana Barzyńskiego jako agenta sprawiła, że w ciągu zaledwie dwóch lat (1878–1880) osiedlił 400 polskich rodzin w hrabstwach Howard, Greeley, Valley i Sherman. Co ciekawe, do Sherman County przeniosło się kilka rodzin (nie znamy dokładnej liczby) z Panna Maria w Teksasie. W sprawozdaniu sporządzonym dla kompanii kolejowej B&M w 1878 roku Jan Barzyński napisał, że sprzedał 20 465 akrów ziemi (8281 ha) w hrabstwach Sherman i Howard. Część ziemi sprzedawanej Polakom w Sherman County rozparcelował z myślą o założeniu tam miasta o nazwie Krakow, ale pomysł ten upadł. Ziścił się natomiast plan założenia miejscowości New Posen (Nowy Poznań) w Howard County, przemianowanej później na Posen. Obecnie nosi ona nazwę Farwell. Jest to wieś licząca 122 mieszkańców, w której w datowanym na 1920 rok szczytowym momencie jej rozkwitu żyło 387 osób. Współczesną nazwę wieś zawdzięcza duńskim imigrantom, którzy z czasem zaczęli stanowić tam większość, ale do dzisiaj ponad 35% jej mieszkańców deklaruje polskie pochodzenie i stoi w niej wybudowany przez Polaków najstarszy kościół rzymskokatolicki w Nebrasce. Powierzili go oni opiece św. Antoniego. *Nota bene* budowla ta w 1929 roku została przeniesiona w całości ze swojego pierwotnego miejsca do centrum wsi z uwagi na wygodę parafian²⁵.

Jan Barzyński, gdy po jakimś czasie sam osiadł w Nebrasce, był już dzięki sprzedaży ziemi człowiekiem majątnym. Doceniając walory tego stanu, mieszkał w St. Paul wraz z żoną i trójką dzieci wiele lat. W 1884 roku przeniósł się do Chicago, gdzie dwa lata później zmarł. Zrezygnował po latach z pracy agenta, a tym samym przestał zajmować się sprzedażą ziemi. Powodem rezygnacji z tak intratnego zajęcia mogło być wiele przyczyn, a jedną z nich najpewniej rosnąca konkurencja w biznesie. Agenci kompanii kolejowej B&M, aby znaleźć chętnych do zakupu ziemi i osiedlenia się w Nebrasce, ruszali do Niemiec, Irlandii, Szkocji, Walii, Czech i do krajów skandynawskich. Bywało, że jeden agent namówił do wyjazdu za ocean dziesięciu, a inny nawet kilkuset chłopów „głodnych” ziemi. Jednocześnie działały na tym polu różne etnograficz-

²⁵ Zob.: M.J. Owens, *op.cit.*, s. 81–91; A. Brożek, *Polonia amerykańska...*, s. 59, 61 i 153; J. Kociołek, *op.cit.*, s. 35–38, 98–102; D. Piątkowska, W. Piątkowska-Stepaniak, *op.cit.*, s. 301 i n.

no-religijne towarzystwa, jak na przykład Irlandzkie Katolickie Towarzystwo Kolonizacyjne czy Szwedzka Kompania Rolnicza.

Wśród osadników przybyłych wtedy do Nebraski najwięcej było Niemców, którzy w 1900 roku, licząc ich pierwszą i drugą generację, stanowili 18% ludności tego stanu. Ich obecność odnotowano również w innych stanach zaliczanych do obszaru Wielkich Równin. Co ciekawe, w znakomitej części byli to Niemcy urodzeni w Rosji, Besarabii, okolicach Morza Czarnego i w dorzeczu Wołgi, dokąd około 100 lat wcześniej przybyli ich przodkowie. Nie dziwi zatem nazwa Petersburg w Nebrasce. Drugą pod względem wielkości grupą etniczną w Nebrasce są Irlandczycy (najbardziej znane ich skupisko istnieje w O'Neill), Walijczycy, Szkoci i angielscy Kanadyjczycy, licząc ich łącznie. Za nimi plasują się Skandynawowie ze Szwedami na czele, którzy Nebraskę upodobałi sobie szczególnie. Norwegowie wybierali raczej Północną Dakotę, co wcale nie znaczy, że w Nebrasce ich nie ma. Na koniec należy wymienić Duńczyków, których jest najwięcej w Dannebrog w hrabstwie Howard i w wiejskim hrabstwie Kearney.

Do istniejących w Nebrasce grup etnicznych słowiańskiego pochodzenia zaliczają się Czesi, których koncentracja jest tu największa, jeśli ją porównać z tą w pozostałych amerykańskich stanach, oraz Polacy przybyli tu szczególnie w tzw. drugiej fali emigracyjnej w znacznej liczbie. Czesi osiedlali się głównie w pięciu hrabstwach leżących na wschód od Wielkich Równin, czyli w Douglas, Saunders, Butler, Colfax i Saline, a także tam, gdzie byli Polacy – między innymi w hrabstwach Howard i Valley. Polacy sprowadzeni do Nebraski przez agentów, w tym przez Jana Barzyńskiego, bądź namówieni do przyjazdu do tego stanu przez osiadłych w nim krewnych i znajomych wpisywali się w model świadomości narodowej naszych rodaków żyjących w Ameryce, scharakteryzowany przez Barzyńskiego w następujący sposób: „My tu taką Polskę zbudujemy: Polak, który się na amerykańskiej ziemi urodził, nie będzie nigdy tym europejskim Polakiem; ale my chcemy, niech on wierzy po katolicku, niech mówi po polsku, niech zna tradycję i historię Polski – a z resztą niech sobie będzie Yankesem”²⁶.

Zakończenie

Polacy, a dzisiaj Amerykanie polskiego pochodzenia, żyją w ponad czterystu wsiach i miastach czy raczej miasteczkach Nebraski. W kilku miejscowościach (na przykład w Cushing i Ames) stanowią nawet 57%

²⁶ A. Brożek, *Polonia amerykańska...*, s. 174.

mieszkańców, a w kilkudziesięciu odsetek ludności polskiego pochodzenia mieści się w przedziale od 10 do 40%. W konkluzji można stwierdzić, że są oni obecni w całej Nebrasce. Dobry początek polskiemu osadnictwu w Nebrasce dał Jan Barzyński. W lansowanym przez niego modelu funkcjonowania polskiej grupy etnicznej w USA religia katolicka miała znaczenie pierwszoplanowe. Toteż polscy imigranci zaczęli organizować swoje życie w Nebrasce tak samo, jak w każdym innym amerykańskim stanie, czyli od wzniesienia własnego kościoła. W czasie, gdy go jeszcze nie mieli, gromadzili się na msze święte na otwartej przestrzeni albo w prywatnych domach, dokąd przybywał ksiądz, pokonując drogę nawet stu kilometrów. Jak podawał jeden z ówczesnych księży: „Polakom spieszo było na Zachód do ich nowego rajy w dziewiczej Nebrasce. Po przybyciu klękali, całowali ziemię i wołali: «Nebraska to Boża Łaska»”. Według innych relacji wielu Polaków, ujrawszy niekończące się prerie Nebraski, płakało i wołało: „Panie zmiłuj się nad nami”²⁷. Wszyscy oni zgodnie stawiali kościoły.

Dziś istnieje co najmniej dziewięć kościołów zbudowanych przez polskich osadników, co – po weryfikacji – może okazać się zaniżoną liczbą, skoro na pewno wiemy, że w Omaha są aż trzy (św. Franciszka, Niepokalanego Poczęcia NMP i św. Stanisława), i po jednym w Columbus (św. Antoniego), w Ashton (św. Franciszka), Paplinie (Góry Karmel), Loup City (św. Jozafata), Farwell (św. Antoniego) i w Tarnowie (św. Michała). Szczegółowe badania w tym zakresie należy przeprowadzić jak najszybciej, ponieważ kościoły są zamykane i nie wszystkie da się ochronić przed zniszczeniem poprzez wpisanie ich na listę Narodowych Zabytków Historycznych (*The National Register of Historical Places*) z uwagi na ich wartość kulturową, jak to się stało 28 listopada 1990 roku w przypadku tarnowskiego kościoła św. Michała i całego kompleksu kościelno-muzealnego. O ten unikatowy zespół zabytkowych obiektów z urzekająco pięknym kościołem dba obecnie Towarzystwo Historyczne św. Michała (*St. Michael's Historical Society*)²⁸.

Dziedzictwo kulturowe, na które w USA składają się m.in. polskie kościoły i parafie, pisma i organizacje polonijne, bezsprzecznie zaświad-

²⁷ L. Molczyk, *Początki polskiego osadnictwa w centralnej Nebrasce*, „Nasze Korzenie” 2012, nr 3, s. 84–87. Autor tego artykułu jest prezesem Centrum Dziedzictwa Polskiego w Ashton w Nebrasce. Urodził się w 1952 roku w Grand Island – miejscowości leżącej w tym stanie. Jego przodkowie przybyli z Wierchosławic koło Tarnowa. Powyższy fragment tekstu zamieszczony został również w publikacji: D. Piątkowska, W. Piątkowska-Stepaniak, *op.cit.*, s. 325–326.

²⁸ Szerzej zob.: *St. Michael's Historical Society. St. Michael's Complex*, Nebraska, <http://www.visitnebraska.com> (30.04.2021). Zob. więcej: D. Piątkowska, W. Piątkowska-Stepaniak, *op. cit.*, s. 327.

cza również o misji Wincentego i Jana Barzyńskich. Misji, której wykazanie stanowiło główny cel niniejszego tekstu. Można, jak wynika z powyższych danych, stwierdzić jednoznacznie, że miała ona wartość nie do przecenienia. Stworzyła podwaliny służące zjednoczeniu Polonii. I choć z perspektywy czasu można stwierdzić, że nie udało się im zrealizować do końca tych wizjonerskich idei, to jednak sama myśl zjednoczeniowa trwała i w wielu momentach przybierała rzeczywiste kształty, jak na przykład łączenie się organizacji polonijnych. Wielkim sukcesem było zbudowanie dobrze prosperującej finansowo organizacji samopomocowej Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie. Jednocześnie ich działalność rozpoczęła niezwykłą historię prasy polskiej w Ameryce i wpisała się do wspólnej historii obu narodów: Amerykanów i Polaków.

Bibliografia

- Brożek A., *Polish Americans 1854–1939*, Warsaw 1985.
- Brożek A., *Polonia amerykańska 1854–1939*, Warszawa 1977.
- Brożek A., *Ślązacy w Teksasie*, Warszawa–Wrocław 1972.
- Kociołek J., *Kościół w Chicago – miejsca modlitwy Polonii*, tekst ks. Stefan Filipowicz SI, Warszawa 2002.
- Korespondencja z Ameryki w prasie polskiej na Śląsku 1868–1900*, wybór i oprac. D. Piątkowska, wstęp A. Brożek, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1980.
- Luecke F.C., *Ethnic Group Settlement on the Great Plains*, Lincoln 1977, University of Nebraska, <http://www.unl.edu> (20.10.2021).
- Molczyk L., *Początki polskiego osadnictwa w centralnej Nebrasce*, „Nasze Korzenie”, 2012, nr 3.
- Owens M.J., *John Barzynski, Land Agent*, „Nebraska History”, 1955, no. 36.
- Paczkowski A., *Prasa polonijna w latach 1870–1939. Zarys problematyki*, Warszawa 1977.
- Piątkowska D., *Droga bez powrotu. Emigracyjny szlak Tomasza Drewniaka*, Nowy Jork–Opole 2013.
- Piątkowska D., *Duchowieństwo polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki wobec rekrutacji ochotników do Armii Polskiej we Francji (1917–1919)* [w:] *Niepodległość*, red. W. Piątkowska-Stepaniak, L. Rubisz, Opole 1999.
- Piątkowska D., Piątkowska-Stepaniak W., *Polski akcent w American Expeditionary Forces. Historie prawdziwe, fascynujące i prawie zapomniane*, Opole 2022.
- Piątkowska-Stepaniak W., *Zmartwychwstańcy na rzecz jedności Polonii amerykańskiej* [w:] *Polonijna panorama*, red. W. Piątkowska-Stepaniak, M. Masnyk, Opole 2008.
- Pilch A., *Emigracja z ziem polskich do Stanów Zjednoczonych Ameryki od lat pięćdziesiątych XIX w. do r. 1918* [w:] *Polonia amerykańska. Przeszłość i współczesność*, red. H. Kubiak, E. Kusielewicz, T. Gromada, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988.
- Relacje Stefana Nesterowicza z pobytu w najstarszych osadach polskich w Teksasie w początkach naszego stulecia* [w:] A. Brożek, *Ślązacy w Teksasie*, Warszawa–Wrocław 1972.

St. Michael's Historical Society. St. Michael's Complex, Nebraska, <http://www.visitnebraska.com> (30.04.2021).

Velikonja J., *Geograficzne rozmieszczenie Polaków w Stanach Zjednoczonych Ameryki – determinanty historyczne i współczesna dynamika [w:] Polonia amerykańska. Przeszłość i współczesność*, red. H. Kubiak, E. Kusielewicz, T. Gromada, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk–Łódź 1988.

The Polish-American mission of brothers priest Wincenty and Jan Barzyński

Abstract

The paper's objective is to draw the reader's attention to the achievements of individuals who lived during one of the largest waves of migration from the Polish lands to America. The example of the activities of Rev. Wincenty Barzyński and his brother Jan illustrates the phenomenon of their involvement in helping thousands of compatriots to adjust to the conditions of the New World. They both raised a lot of money, occasionally and on schedule. Jan Barzyński became a wealthy man, while Rev. Wincenty Barzyński, one of the pillars of the Order of Resurrectionists, having at his disposal considerable amounts of money, with time also had more and more organizational possibilities, including the establishment and management of parishes and schools (also schools of higher education). The Barzyński brothers' mission was of inestimable value. It laid the foundation for the unification of the Polish community, building the Polish Roman Catholic Union, a thriving self-assistance organization. At the same time, their activities initiated the remarkable story of the Polish press in America and introduced special values into the joint history of Americans and Poles. They also played a major role in the establishment of many Polish Catholic parishes in the US territories. The money they earned as a result of their activities served to build new organizational and social structures of the Polish-American diaspora.

Keywords: Polish-American community, the Resurrectionists, Polish-American periodicals, recruitment campaigns, immigrants in Nebraska